

Wybiórcze „uszczelnianie” abonamentu RTV

15 marca 2017

Ustawę „uszczelniającą” abonament RTV skrytykowali nie tylko GIODO i operatorzy płatnej telewizji, ale nawet minister Henryk Kowalczyk. Opłata niby-powszechna ma się stać haraczem dla części społeczeństwa, ale poza tym ustawa wzbudza szereg wątpliwości prawnych.

Tydzień temu ministerstwo kultury przedstawiło projekt nowelizacji ustawy o abonamencie RTV. Ten projekt powinien teoretycznie uszczelniać system poboru abonamentu, ale w praktyce uszczelnienie będzie dotyczyło tylko jednej grupy odbiorców tj. abonentów telewizji płatnej. Ministerstwo chce przyjęcia domniemania, że każdy abonent kabłówki czy telewizji cyfrowej po prostu ma telewizor. Poczta Polska będzie mogła odpytać dostawców o to, czy dana osoba korzysta z ich usług.

Projekt jest już ostro krytykowany, rzecz jasna przez dostawców telewizji płatnej, ale nie tylko przez nich. Interesujące jest to, że uwagi do projektu przedstawił nawet Henryk Kowalczyk, członek Rady Ministrów i przewodniczący Stałego Komitetu Rady Ministrów.

Kowalczyk zwrócił uwagę na raczej oczywistą wadę proponowanego rozwiązania. Koszty „uszczelniania” poboru abonamentu ma ponieść tylko jedna grupa społeczna. „Tylko określone kategorie konsumentów (tj. wyłącznie klienci mający zawarte umowy z operatorami sieci kablowych, platform telewizji cyfrowej (...)) będą objęci przedmiotową regulacją. Natomiast odnośnie osób korzystających z: naziemnej telewizji cyfrowej (...) obowiązywać będą przepisy tymczasowe” – napisał Henryk Kowalczyk w stanowisku przedstawionym w ramach uzgodnień. Henryk Kowalczyk zauważył, że taka sytuacja może prowadzić do rezygnacji z ofert telewizji płatnej.

Od siebie dodam, że również osoby oglądające materiały TVP w internecie będą mogły uniknąć abonamentu, podczas gdy abonenci kablówek zapłacą obowiązkowo. Dodajmy, że abonenci telewizji naziemnej wydają się klientami zorientowanymi na treści telewizji publicznej, podczas gdy kablówkę opłaca się po to, by oglądać wiele innych kanałów.

Przewodniczący SKRM zauważył też szereg pomniejszych problemów np. przydałoby się lepiej zdefiniować czym jest IPTV. Poza tym informacje o zawarciu umowy mają być przesyłane w ciągu 7 dni, a przecież abonent może odstąpić od umowy w ciągu 14 dni.

Niedoróbki w projekcie zauważyło też Ministerstwo Rozwoju i Finansów. Wprowadzane jest domniemanie posiadania telewizora przy zawarciu umowy z kablówką. Czy w takim razie nie powinno istnieć domniemanie jego nieposiadania przy rozwiązaniu umowy? Oczywiście samo rozwiązanie umowy nie oznacza wyrzucenia telewizora, ale na tle czysto prawnym pojawia się wątpliwość, czy domniemanie ma działać dalej.

MRIF wskazało też serię innych niedoróbek. Jest ich na tyle dużo, że coraz trudniej nazywać projekt MKiDN naprawdę przemyślanym.

Istotne uwagi zgłosił także Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, którego stanowisko znajdziecie [TUTAJ](#). Zdaniem GIODO nie powinno być tak, że podmioty prywatne są angażowane do poboru opłaty będącej daniną publiczną. Poza tym GIODO przypomina, że nawet MKiDN uważa zaproponowane rozwiązanie za przejściowe (bo po „małej” nowelizacji ustawy medialnej ma przyjść ta „duża”, która zreformuje cały system). Nie powinno się tworzyć rozwiązań przejściowych, które wymagają od wielu firm przekazania całej masy danych osobowych.

I jeszcze jeden problem – ministerstwo chce ustawowo zmienić warunki umów zawartych między podmiotami prywatnymi. Taka ingerencja wydaje się wątpliwa z punktu widzenia ochrony praw konsumentów.

Konsultacje publiczne projektu ustawy jeszcze się nie zakończyły, ale niektóre podmioty już ogłosiły swoje stanowiska publicznie.

Cyfrowy Polsat oświadczył, że projekt wcale nie wspiera powszechnego płacenia abonamentu. Przeciwnie. Ma wprowadzić płacenie wybiórcze, co wydaje się działaniem przeciwnym do zamierzonego celu. „Dotychczasowa niemoc instytucji zobowiązanych do poboru abonamentu ma zostać zastąpiona nakazem przekazania przez dystrybutorów płatnej telewizji danych osobowych swoich klientów Poczcie Polskiej SA. Uznajemy taką propozycję zmian legislacyjnych za niezgodną z zasadą konstytucyjnej równości obywateli wobec prawa, a ujawnienie chronionych danych osobowych klientów płatnej telewizji za naruszającą ich prawa konsumenckie i osobiste. Osiągnięcie konsensusu rynkowego w sprawie przyjęcia rozwiązań nowej ustawy abonamentowej uważamy za stosunkowo proste, pod warunkiem stosowania tych samych reguł wobec wszystkich obywateli, bez rozróżniania, czy są klientami sieci kablowych, platform satelitarnych, platform internetowych czy też naziemnej telewizji cyfrowej.”

Można w tym miejscu dodać, że równie dobrze rząd mógłby wprowadzić domniemanie posiadania telewizora w przypadku... kupna telewizora. Przecież sprzedawca mógłby brać dane klienta i przekazywać je poczcie! Wspólnoty mieszkaniowe też mogłyby donosić kto podłącza się do anten. Mówiąc krótko – moglibyśmy wprowadzić szereg mechanizmów inwigilacji, ale rząd wybrał wprowadzenie tylko jednego, uderzającego w jedną grupę społeczną niekoniecznie najbardziej przywiązaną do TVP.

Interesujące oświadczenie wydał także Związek Pracodawców Mediów Elektronicznych i Telekomunikacji Mediakom. Zauważył on, iż: „w projekcie ustawy znalazły się sformułowania niespotykane dotychczas w polskim prawie: „dostawca usług telewizji płatnej”, „umowa o dostarczanie telewizji płatnej”, ponadto niejasne jest sformułowanie „odbiornik telewizyjny”. Ustawa nie obejmuje tych operatorów platform SMART TV i VoD,

którzy mają siedziby poza terytorium Polski. Obejmie wyłącznie polskich przedsiębiorców zarejestrowanych w KRRiT oraz w UKE. Brak jest wyraźnych zapisów, wskazujących, że przekazanie danych osobowych nie koliduje z obowiązkiem ochrony danych osobowych, oraz że operatorzy nie będą łamać tajemnicy telekomunikacyjnej."

Związek zwrócił też uwagę, że MKiDN całkowicie zignorowało kwestię ekonomicznych skutków ustawy. W oświadczeniu Mediakomu czytamy: „Obawiamy się, że nowa ustawa spowoduje odpływ dotychczasowych abonentów do bezpłatnej telewizji naziemnej lub do serwisów VoD, zwłaszcza do tych, które są zarejestrowane poza terytorium Polski. W ocenie skutków regulacji zamieszczonej na stronie MKiDN czytamy, że wnioskodawcy przewidują zerowy wpływ na sektor finansów publicznych oraz brak wpływu na konkurencyjność i przedsiębiorczość. Tymczasem w przypadku rezygnacji np. 15% abonentów telewizji płatnych i przejściu tej grupy klientów do płatnych platform SMART TV lub serwisów VoD, które są w ogromnej większości umiejscowione poza terytorium Polski, skarb Państwa rocznie straci co najmniej 145 mln rocznie z tytułu mniejszego poboru podatków. Straci na tym także kultura polska (ok. 30 mln zł rocznie), ponieważ obecnie telewizje płatne płacą łącznie ok. 6% przychodu (!) z tytułu praw autorskich i pokrewnych oraz wpłat na Polski Instytut Sztuki Filmowej. Trudne do oszacowania są straty z powodu zmniejszenia zatrudnienia w polskich firmach."

Pozostaje mieć nadzieję, że ministerstwo kultury przynajmniej zastanowi się nad tymi wszystkimi uwagami. Oczywiście ministerstwo może przyjąć wariant forsowania ustawy za wszelką cenę wbrew licznym uwagom. Obecny rząd i Sejm robiły już takie rzeczy wbrew wyborczej zapowiedzi słuchania społeczeństwa.

Partia rządząca może nawet dojść do wniosku (co byłoby najbardziej przerażające), że uzasadnione jest „wybiórcze” uszczelnianie systemu, ponieważ zostaną „ukarane” akurat te osoby, które są w najmniejszym stopniu zainteresowane odbiorem

prorządowej TVP. Można więc słuchać tuby propagandowej za darmo (np. odbierając telewizję naziemną) albo... trzeba dodatkowo płacić za platformy płatne, które przecież odrywają widza od oferty jedynej słusznej telewizji. Mam nadzieję, że MKiDN nie kieruje się taką logiką, ale nie można mieć co do tego pewności.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl